



Profesor dr. Józef Wiczkowski.

Profesor dr. Józef Wiczkowski.

W dniu 3 stycznia b. r. zamianował cesarz docenta lwowskiego uniwersytetu i prymariusza szpitala powszechnego dr. Józefa Wiczkowskiego tyt. profesorem uniwersytetu we Lwowie, na podstawie jednomyślnej uchwały wydziału medycznego.

Nominacja ta odbiła się radosnym echem nie tylko wśród przyjaciół, pacjentów i zwolenników szanowanego profesora, lecz i w mieście całym, gdzie cieszy się dr. W. wielką sympatią i ogólnym szacunkiem.

Prof. Wiczkowski, (którego portret widzą tutaj czytelnicy) po ukończeniu studiów w Krakowie i uzupełnieniu ich na uniwersytecie w Berlinie i w Paryżu, osiadł przed 20 laty we Lwowie, zyskując stopniowo coraz liczniejszą praktykę, a walcząc nieraz z przesadami dawnej szkoły, zaskarbił sobie nie tylko jako lekarz, lecz i jako psycholog i przyjaciel miłość i wdzięczność w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa. Po śmierci prof. dr. Widmana objął prymariat chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym, gdzie pracuje z całą płomienną siłą, wielką energią i poświęceniem i nie cofa się przed pieniężnymi ofia-

rami, byle biednym chorym dopomódz najrychlej do uzyskania zdrowia.

W tej to czynności przedstawia szanownego profesora umieszczona poniżej rycina. Mimo, że dla biednych jest zawsze z całą bezinteresownością, dając im często obok recepty i na receptę, zdołał zebrać spore mienie, dzięki szczególnie bardzo licznej klienteli wśród obywatelstwa wiejskiego i powoływaniu na konsylia do Wiednia, Kijowa i. t. p.

Osobiście zawsze skromny, dla siebie niewymagający, szczery i serdeczny, zdobył sobie ostatnią nominację, a właściwie pierwszą, ogólne zdanie: że to odznaczenie dostało się dobrze zasłużonemu.

Beel.

Zamach na dostojnika Kościoła.

Był czas, kiedy to anarchiści sprzątali jednego po drugim, wybitnych przedstawicieli rządów absolutnych, a nawet konstytucyjno-monarchicznych; czynili zamachy na samych panujących, bardziej strzeżonych od ministrów; z ręki anarchistów ginęły nawet małżonki monarchów, które prawie nie mieszały się do rządów, że przypomnimy cesarżową austriacką Elżbietę, zabita w Genewie przez Luccheniego; sztylet anarchisty Caseria dosięgnął nawet przedstawiciela republiki, prezydenta francuskiego Carnota. Więc czyż można się dziwić, że wreszcie przedmiotem zamachów anarchistycznych stają się — ku oburzeniu całego świata chrześcijańskiego — poświęcane osoby dostojników Kościoła.

Właśnie niedawno temu fakt taki stał się w jednym z największych ognisk handlu i przemysłu hiszpańskiego nad morzem Śródziemnym, w Barcelonie, której półmilionową ludność stanowią w większej części żywioty przystępne łatwo dla agitacji anarchistycznej, szerzonej też energicznie wśród tamtejszych robotników fabrycznych i portowych. W sławnej katedrze barcelońskiej skończyło się właśnie świąteczne nabożeństwo, odprawiane wieczorem przez samego arcybiskupa, kardynała Salvadora Casanasa. Dostojnik kościelny zmieniający więc szaty uroczyste w zakrystyi, wychodził z katedry w towarzystwie jednego z kanoników, chcąc wrócić do domu. Wtem rzucił się na niego jakiś nieznajomy ze sztyletem w jednej, a rewolwerem w drugiej ręce. Gdyby nie przytomność umysłu kanonika, który nagle pięścią w głowę ugodził z wszystkich sił napastnika, byłby kardynał padł ofiarą zamachu. Udało się przytrzymać złoczyńcę; jest to Jose Salas Comas, przywódca grupy anarchistów hiszpańskich, który, jak zeznał przed policją, chciał zamordować kardynała. Wymierzył on sobie sam sprawiedliwość, zmarł bowiem w więzieniu, zażywszy potajemnie trucizny. Katolicy hiszpańscy radują się dziś wielce, że arcybiskup Barcelony (którego portret widzą tutaj czytelnicy obok), ocalał w tak cudowny sposób.

Podobno anarchiści hiszpańscy już od dawna planowali zamach na kardynała Casanasa.



Zamach na dostojnika Kościoła: Kardynał Salvador Casanas, arcybiskup Barcelony, którego omal nie zabił anarchista Comas.

Hr. Gołuchowski kuzynem królewskim.

Zapewne jeszcze nie wszystkim Czytelnikom naszym wiadomo, że hr. Agenor Gołuchowski, którego portrecik dziś zamieszczamy, zaawansował... Ni mniej ni więcej, tylko stary minister austriacki ile razy wypadnie mu pisać w sprawach dyplomatycznych do króla angielskiego, będzie mógł za czynąć list swój do Edwarda VII słowami: „Kochany mój kuzynie! Spowinowaci się bowiem bardzo blisko z dworem londyńskim. Jakim sposobem — spytaście. Oto księżniczka Małgorzata Murai córka księcia Joachima Murata, zaręczyła się z księciem Aleksandrem Battenberskim, przyszłym szwagrem króla hiszpańskiego. Księżniczka Małgorzata zaś jest najprawdziwszą siostrzenicą małżonki naszego ministra-rodaka, skutkiem czego hr. Gołuchowski wchodzi bądź co bądź do rodziny króla Alfonsa XIII. hiszpańskiego i króla Edwarda VII. angielskiego.

I mimo wszystko osławiony hr. Sternberg nie waha się w dalszym ciągu napadać publicznie w parlamencie austriackim na coraz „dostojniejszego“ ministra, o którym dziennikarze wiecznie piszą, że stanowisko jego u boku Franciszka Józefa I. jest zachwiane, a który jakoś nie myśli z rąk wypuszczać teki spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech. Mowy Sternberga w wiedeńskiej Izbie rozweselają zwykle posłów, więc chociaż właściwie nie należą do polityki, słucha się ich z przyjemnością — jako humorystyki, zwłaszcza gdy hrabia wsiądzie na ulubionego swego konika napaszczy na ministra Gołuchowskiego. Właśnie w tych dniach wygłosił Sternberg taką mowę w Izbie. „Czy mamy uchylać rekruta obecnemu ministrowi spraw zagranicznych — wołał on do posłów — kiedy marne państewko bałkańskie oświadcza, że jest poniżej jego godności, układać się z Gołuchowskim. Jakże to on broni honoru i bezpieczeństwa naszego państwa? Byłem przyjacielem króla Milana, znam więc dokładnie politykę austriacko-serbską. Milana zmursili radykałsi do abdykacji, a jedno słówko ze strony Austrii byłoby temu przeszkodziło. Gdy powrócił on do Serbii, spełniono zamach na niego, a gdy złoczyńców uwięziono, pojechał adjutant cesarza do Belgradu i oświadczył, że jeżeli natychmiast nie zostaną puszczeni na wolność, flotylla Dunajowa będzie ostrzeliwała stolicę serbską. Później po zaręczynach króla Aleksandra. Milan prosił w Wiedniu, aby zapobieżono temu małżeństwu, bo Draga jest agentką rosyjską; odpowiedziano mu, że Austria nie będzie mieszała się do wewnętrznych spraw Serbii. Po zamordowaniu króla Aleksandra wszystkie dwory nosiły żałobę oprócz Austrii. Ona pierwsza posłała do Belgradu posła. Postępowanie naszego ministra — mówił dalej Sternberg — byłoby zrozumiałem, gdyby chodziło



Profesor dr. Józef Wiczkowski w otoczeniu swoich asystentów bada chorą kobietę w szpitalu lwowskim.